Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2— Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 173. Kraków, Środa dnia 30 Lipca 1902. Rok X.

Czas odnowić przedpłatę.

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową na Sierpień kor. 2·40 hal., na Sierpień i Wrzesień 4 kor. 80 har.

Zarazem upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Polski profesor w ministerstwie oświaty.

Z kół wybornie obznajomionych z potrzebami naszego szkolnictwa, otrzymujemy następujące uwagi:

Austrjacka biurokracja umiała zawsze z wielką zręcznością wyzyskiwać na korzyść swego znaczenia i powagi wszelkie różnice narodowe i polityczne, których niebrak pomiędzy ludami, wchodzącemi w skład monarchji. Na pozór jedyny obok armji czynnik prawdziwie austrjacki, jednoczący przeciwników i łagodzący sprzeczne prądy narodowe, zdobyła przez to więcej może niż gdziekolwiek wpływu, którego w istocie używała i używa jeszcze niemal wyłącznie na rzecz germanizacji i centralizmu. Ażeby temu przeciwdziałać przynajmniej częściowo, starają się wszystkie stronnictwa o powoływanie do ministerstw pewnej liczby urzędników, którzyby obok austrjackiego posiadali jeszcze narodowo-obywatelskiego ducha. Mają oni w maszynie biurokratycznej, być niejako mężami zaufania odnośnego kraju koronnego, popierać usprawiedliwione jego interesy, niedopuszczać do jego pokrzywdzenia.

Systemu tego trzyma się także Koło polskie; lecz zarzucają mu powszechnie, że swoje żądania popiera nazbyt miękko. Niestety, patrząc na wielu z tych wybranych, którzy dzięki naszej delegacji dostają się do ministerstw, zrozumiemy z łatwością, dlaczego Koło nie okazuje więcej energji, dlaczego nie tak gorąco, jak np. Czesi, stara się o zdobycie dla kraju nowych posterunków w Wiedniu. Niewątpliwie pomiędzy urzędnikami w ministerstwach są mężowie, rozumiejący swą rolę i oddający się z całym zapałem jej wypełnieniu, lecz obok tego dostają się tam także — i to bardzo często — jednostki, głęboko przekonane, że korzyści kraju są tem większe, im szybszą oni robią karjerę. Typem takiego „orędownika“ naszych interesów jest p. Struszkiewicz, ten „hofrat nad hofratami“, o którym pisaliśmy już kilkakrotnie; nominacja prof. Ćwiklińskiego budziła zrazu szersze nadzieje, niestety nowy tytularny szef sekcji w ministerstwie oświaty zawiódł te oczekiwania.

Przed ćwierć wiekiem wielkie rokujący nadzieje filolog, gdy mu się już oddawna sprzykrzyła nauka, „dał się wybrać“ Tarnopolowi do parlamentu. Tutaj w iście genjalny sposób umiał rozwiązać problemat opozycji, rządowi miłej; wyszedłszy bowiem, jako kandydat arcy-rządowy, utworzył w Kole c. k. uprzyw. stronnictwo demokratyczne i został wybrany wiceprezesem, jako zastępca „nieprzejednanych“ demokratów. — W wiedeńskich sferach filologicznych, chciał dalej uchodzić za uczonego, w Kole był fachowcem w sprawach oświaty; wszystko to ażeby czemprędzej zamienić togę na mundur, naturalnie o powiększonej ilości gwiazdek. P. Hartel, który jest również klasykiem, chociaż innego pokroju, przypuszczając, że jego lwowski kolega jest równie silny w sprawach oświaty nowożytnej, jak w literaturze greckiej, zgodził się z miłą chęcią na tak tęgiego obrońcę interesów galicyjskich w swoim departamencie.

Od chwili objęcia urzędowania przez dra Ćwiklińskiego, upłynęło już wiele miesięcy, zdaje się jednak, że szef sekcji odrazu przejął się duchem austrackiego biurokratyzmu i odpowiednio traktuje sprawy swego rodzinnego kraju.

Nie potrzeba rozpisywać się szerzej nad brakami naszego szkolnictwa. Nauczyciele gimnazjalni, z którymi przecież były profesor filologji klasycznej stykał się dość blisko, upadają pod brzemieniem pracy; na uniwersytetach nie można się doprosić o żadną nową katedrę, jak gdyby od pół wieku nauka nie postąpiła naprzód; o naukowych dotacjach nie ma nawet co myśleć, sprawa studjum rolniczego ciągnie się, jak wąż morski, nawet „Czas“ biadał nad uposażeniem biblioteki Jagiellońskiej. Kliniki krakowskie są tak źle zaopatrzone, że profesorowie z własnych funduszów(!) muszą pokrywać braki, a p. Ćwikliński, przyparty do muru, najpierw obiecuje, a potem, jakby przerażony swą odwagą, odmawia wszelkim żądaniom, przedstawiając je w ministerstwie jako zbędne, na które państwo niema pieniędzy. I słusznie. Wszak tylko minister oświaty może ozdobić go orderem, tylko minister skarbu zmienić tytuł w płacę, a jasną jest rzeczą, że własna korzyść, jest zdobyczą kraju. To też jeden artykulik Wolfa ma większe znaczenie, niż potrzeby Galicji, dla której wytworzono na Minoritenplatz specjalną filję ministerstwa skarbu, która bierze wszystko, aby nic w zamian nie dawać.

Gdy jednak zastępca naszej administracji szkolnej w Wiedniu jest tak czułym na głosy prasy, może i polskie dzienniki wpadają czasami mu w rękę. W interesie przeto ogółu będziemy i nadal śledzić pilnie jego działalność i nie omieszkamy do niej powrócić, przy omawianiu najbliższego budżetu. Wtedy, w razie potrzeby, będzie można wspomnieć jeszcze o innych szczegółach, o których na razie wolimy jeszcze zamilczeć.

Obłąkany czy nieszczęśliwy?

III. Krytykę orzeczeń sądowo-lekarskich, które w tragicznem życiu dra Kretkowskiego tak fatalną odegrały rolę, pozostawiamy na wypadek gdyby komu, z aktami sądowemi — które są nam niestety niedostępne — w ręku, przyszła ochota polemizować z wnioskami, jakie z udzielonych przez naszego informatora faktów, wyciągnąć uważamy dziś za święty obowiązek publicystyczny. Czynimy to tem chętniej, ile że musielibyśmy zejść do kwestji lekarzy sądowych, która jest od lat kilku w Krakowie widownią niesmacznej konkurencji i walki o chleb (Brotneid), prowadzonej przez samych koryfeszów medycyny sądowej a wpływającej nieraz bardzo niekorzystnie na wymiar bezwzględnej sprawiedliwości.

Nas dziś jeden tylko fakt zajmie, że dra Kretkowskiego uznano chorym umysłowo i przymusowo w zakładzie psychijatrycznym zamknięto, gdzie już lat ośm prawie przebywa.

Kodeks austrjacki zna kuratelę tylko w pewnych, w ustawie wyraźnie określonych, wypadkach: dla małoletnich, szaleńców, głupkowatych, marnotrawców, dla nieurodzonych jeszcze i nieobecnych.

§. 273 ust. cyw. wymienia jako osoby, nad któremi można z powodu anormalnego stanu umysłowego kuratelę zawiesić, wyraźnie tylko szaleńców i głupowatych (Wahnsinn, Blödsinn); nigdzie jednak niema w ustawie wzmianki o umysłowo chorych na „zwyrodnienie alkoholiczne“. Ponieważ zawieszenie kurateli równem jest pozbawieniu wszelkich praw cywilnych, równe niejako śmierci cywilnej, przeto wypadki te nie dopuszczają innej interpretacji, jak tylko ścieśniającą i choć w literaturze odnośnej kwestji (Stubenrauch: Commentar zum oester. allg. bürgeal. Gesetzbuch VII. Aufl. str. 78) przeciw nomenklaturze ustawy, jako zbyt ciasnej i z nowoczesnym rozwojem psychijatrji nielicującej, poważne podnoszą się głosy, mają one znaczenie li tylko „de lege ferenda“, t. j. dla przyszłego ustawodawcy i jak długo ustawa wyraźnie nie obejmie kurateli dla alkoholików, tak długo wszelkie pozbawienie podmiotowości prawnej z powodu opilstwa, jak to się z dr. Kretkowskim stało, będzie co najmniej... dowolnością.

Próbowano już niejednokrotnie podporządkować powyższym dwom chorobom umysłowym wypadki, w których chorzy byli „niespełna rozumu“ nie zdradzając symptomów szaleństwa ni głupowatości; orzeczenie jednak z 26 listopada 1889 l. 13241 położyło kres dowolności w tym kierunku, dozwalając li tylko wtedy kuratelę zawieszać, jeżeli chory z u p e ł n i e pozbawiony jest świadomości skutków własnych czynów, a n i e p r z y m n i e j s z y c h s t o p n i a c h zaburzenia umysłu, jakim jest z pewnością niepohamowana c h ę ć — bo za sam z a m i a r p i c i a pokutuje Kretkowski — nadużywania alkoholu.

Przypatrzmy się konsekwencjom, jakie sama kuratela za sobą pociąga. Za umysłowo chorego sądownie uznany nie ma prawa sporządzania testamentu. chyba w chwilach przerw, w których świadomość powraca (lucida interwalla); ale nawet w tym wypadku cięży na tych, którzy normalność stanu umysłowego w chwili sporządzania testamentu stwierdzają dowód, że tak było istotnie (§. 567 u. c.). Że jest to ciężar olbrzymi i zadanie trudne, niechaj jako przykład posłuży sprawa testamentu ś. p. Tyszkiewicza, która przed kilku miesiącami kresu swego w najwyższym trybunale dobiegła, dając zwycięstwo jednej z „partyj“ sądowo-lekarskich, przeciw również sądowo-lekarskim ekspertyzom, wedle wszelkich formalności przez dwóch profesorów uniwersytetu przedsiębranym.

Prawo testowania — jest jedynym wyjątkiem od zasady, że uznany za umysłowo-chorego nie ma zdolności do działań prawnych i to wyjątkiem dlatego uczynionym, że sporządzenie testamentu jest aktem prawnym, którego przez kuratora przedsiębrać nie można.

Dr Kretkowski pozostaje jednak pod takiego gatunku kuratelą, że nawet z dobrodziejstwa tego wyjątku korzystać nie mógłby, mimo tej dziwnej komplikacji, że przez cały czas pobytu pod dozorem ma niejako ciągle trwającą taką przerwę.

Wygląda to pozornie na parodoks, mimo to jest tak, i jest dlatego właśnie, że orzeczenia lekarskie opiewają, że Kr. cierpi na „zwyrodnienie alkoholiczne“, czyli defekt, który logicznie przerw nie dopuszcza. jak niema przerw we wszystkich zwyrodnieniach: jak ślepota od urodzenia, brak ręki lub nogi, cztery palce u ręki i t. p.

Przechodzimy do kwestji przymusowego trzymania Kretkowskiego od lat siedmiu czy ośmiu w prywatnym „Domu Zdrowia“, inaczej zakładzie dla umysłowo-chorych.

Rozp. minist. sprawiedliwości z 14 maja 1874 ar. pr. p. §. 71, znane doskonale prof. Żuławskiemu, a zapewne i sądom, dotyczy właśnie takich zakładów i opiewa w § 10: „Także i nieuleczalnych chorych (scil. na umyśle) n i e w o l n o dłużej w zakładzie trzymać, jeżeli krewni lub prawny zastępca ich (kurator) wypuszczenia jego z a ż ą d a j ą“, a tylko przy pacjentach niebezpiecznych dla otoczenia, wymagany jest rewers, że będą odpowiednio strzeżeni lub do innego zakładu oddani.

Cóż stąd wynika? Oto dwie ważne konsekwencje, że wystarczyło krewnym zażądać wypuszczenia Kretkowskiego, a żaden sąd sprzeciwić by się temu nie mógł, przyczem nawet rewers wyżej określony nie jest potrzebny, skoro żaden z ośmiu lekarzy, który go dotad badali, nigdy nie twierdził, aby Kr. był dla otoczenia niebezpieczny.

Tego samego mógł zażądać kurator! ale cóż? Pobyt w zakładzie i stan sądowej kurateli jest na rękę rodzinie, a kuratela, przynamniej

do roku 1901 spoczywała w rękach człowieka, który robił to, czego sobie rodzina życzyła.

Czyż nie dziw wobec tego, że mogąc prostem żądaniem spełnić gorące życzenia i marzenia kilkoletnie niewinnie więzionego, ani rodzina ani kurator dotąd tego nie uczynili, — mimo, że Kr. nawet wolności nie żąda już, tylko przeniesienia z zakładu, który z wielu przyczyn stał się dla niego nieznośnym i którego kierownika z całej duszy nienawidzi. Wystarczy nadmienić, że drowi Kretkowskiemu surowo wzbroniono rozmawiać z kimkolwiek w zakładzie prócz ze swoim dozorcą.

Tych kilka uwag poświęcamy sprawie dra Kretkowskiego, ufni, że znajdą posłuch tam gdzie jest źródło całej jego niedoli.

Nie pozwólcie dłużej cierpieć człowiekowi, którego z wyżyny najszczytniejszych dążeń na dno upadku strąciła ułomność i lekkomyślność bliźnich!

Wplątani w kłębek pościgów za chimerą materjalizmu, gnieceni kołem powszedniości, dźwignijcie się na chwilę: pójdźcie tam, do tej celi okratowanej, wsłuchajcie się w jęki nieszczęśliwego, którego usta już tylko skargi miotać umieją i spełnijcie jego jedyne a tak drobne życzenie abyście choć

„...jednę chwilę tak górnie przeżyli
jak wasi ojcowie niegdyś całe życie!"

Zmarnowane lata.

Parlamentarne załatwienie ugody. — Potrzeba przejednania Czechów. — Błędne koło. — Lekkomyślność dra Koerbera. — Doświadczenie monarchy. — Neutralny gabinet.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Chwila parlamentarnego załatwienia ugody się zbliża. A z każdym dniem minionym, który tę chwilę przyspiesza, nietylko politycy austrjacko-niemieccy, lecz czynniki, stojące ponad tymi ostatnimi, widzą coraz jaśniej, że poświęcenie Badeniego, Thuna i rozporządzeń językowych na rzecz obstrukcji niemieckiej było ciężkim błędem. Ten błąd zadał państwu szkody materjalne i moralne bez najmniejszego wyniku dodatniego. A co najgorsza — pokazało się, że latem 1899 r. pewni doradcy z hr. Gołuchowskim na czele jak najgorzej poinformowali koronę, twierdząc, iż odwołanie rozporządzeń językowych jest drobnostką, niezwykle łatwą do przeprowadzenia. „Narodni Listy" nie przesadzają i mają słuszność, twierdząc. iż obecnie czynniki, stojące nieskończenie wyżej, niż dr Koerber, widzą, że powrócić należy na drogę, z której się zeszło, usuwając bezwzględnie język czeski z urzędowania wewnętrznego. Czesi bez miotania się, spokojnie i stanowczo zapowiadają, że nie dopuszczą do załatwienia parlamentarnego ugody, do uchwalenia taryfy celnej, do zatwierdzenia traktatów handlowych z obcemi mocarstwami, jeżeli rząd nie naprawi krzywd, jakie ponosili od jesieni 1899 r.

Wprawdzie dr Koerber osobiście traktuje groźby czeskie dosyć lekko. Jemu się zdaje, że po dawnemu wystarczą subwencje, nowe miljony na cele kulturalne, nikłe obietnice, groźby mniej lub więcej wyraźne, by odebrać Czechom odwagę do rozpoczęcia obstrukcji. Zdaje mu się, że frazesami takiemi, jak: potrzeba zawieszenia broni wobec piekących spraw ekonomicznych; jak potrzeba uszanowania życiowych interesów państwa, zdoła przejednać Czechów i wyrwać z ich rąk jedyną broń, jaką posiadają celem zmuszenia rządu do naprawienia krzywdy z przed lat trzech.

W swym przybocznym organie. „Montagsrevue", dr Koerber za pośrednictwem swego przybocznego dziennikarza, który jest u niego codziennym gościem, oskarża przywódców czeskich o brak szczerości i odwagi. Rozumią oni wybornie, jak ważne znaczenie posiada ugoda z Węgrami również dla interesów ekonomicznych czeskich, ale brakuje im odwagi do wyznania tego głośno, do zawarcia rozejmu. Jeżeli przywódcy czescy zdobędą się na tę odwagę, pokój stanie w mgnieniu oka. Oburzenie Czechów — dowodzi dziennikarz dra Koerbera — nie jest szczerem. Zwyczajna to poza komedjancka, mająca na celu zyskanie popularności.

Gdyby Czesi bardziej kochali prawdę, nie robiliby rządowi trudności w parlamentarnem załatwieniu ugody.

Tego rodzaju dowodzenia świadczą, że dr Koerber wręcz nie rozumie istoty i źródeł sporu czesko-niemieckiego. Jak każdy biuralista, spędzający całe życie przy biurku i przedstawiający sobie każdą sprawę pod postacią woluminu referatów, sądzi, że ruchy narodowe, zwłaszcza odpór Słowian przeciwko nawale niemieckiej, są wynikiem agitacji. Niech agitatorzy zaprzestaną swego rzemiosła, a Czesi nie będą podnosili żadnych żądań narodowych.

I dlatego zachodzi obawa, że w jesieni mogłoby dojść do bardzo poważnej katastrofy, gdyby rozstrzygnięcie i załatwienie pretensyj czeskich zależało od decyzji dra Koerbera.

Na szczęście ponad drem Koerberem pamięta o interesach państwa monarcha. Długoletnie sumienne rozstrzyganie spraw politycznych wyposażyło cesarza Franciszka Józefa I w doświadczenie, które, skojarzone z rozważnym, spokojnym temperamentem, pozwala monarsze powstrzymać każdego ministra od kroków zbyt skrajnych, zbyt daleko się posuwających.

Monarcha rozumie, że w państwie o tak złożonych stosunkach jak Austrja, jedynie średnia miara i równowaga we wszystkiem, balansowanie polityczne zdołają podtrzymać spokój i budynek zachować od wstrząśnień i pęknięć.

Kto zna historję od 1848 do 1902 roku w Austrji, ten spostrzeże, że zdecydowany polityk, czy bedzie nim germanizator Bach, czy federalista Hohenwart, wylatują z siodła prędzej czy później. Utrzymuje się u steru natomiast hrabia Taaffe, ponieważ umiał wniknąć w intencje monarsze i doskonale umiał je stosować do życia publicznego Austrji.

Nie ulega zatem wątpliwości, że dr Koerber, który jest bardzo przywiązanym do swego stanowiska, zastosuje się do życzeń korony i porobi Czechom ustępstwa językowe. Polityka wewnętrzna austrjacka po trzechletniem kołowaniu powróci do tego samego punktu, skąd wyszła w wrześniu 1899 r., wynosząc na swych falach dra Koerbera.

Polacy na Śląsku austrjackim.

Poseł dr Stanisław Głąbiński zamieszcza w „Słowie polskiem" ciekawe daty o Śląsku austrjackim:

„Korzystając z udzielonych mi dat statystycznych z ostatniego spisu ludności, pragnę przedstawić cyfrowy stan naszej ludności na Śląsku dla wykazania, że Śląsk cieszyński, obejmujący trzy powiaty polityczne: bialski, frysztacki i cieszyński, jest ziemią w olbrzymiej większości polską, wobec czego obrona tych kresów zachodnich jest naszym obowiązkiem narodowym, który tem usilniej wypełnić powinniśmy, im bezwzględniejszym jest napór narodowości sąsiednich: Czechów i Niemców. Jak szaloną jest agitacja narodowościowa przeciwko nam zwrócona, świadczy choćby tylko ten jeden fakt, statystycznie stwierdzo-

---

Sylweryusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

9 (Ciąg dalszy).

I oto teraz, po upływie trzech przeszło miesięcy od daty wystawienia wekslu, Jakób Sieradz szedł z wekslem tym nie do Władysława, lecz do jego ojca.

Wprawdzie, słuszność przyznać każe, że Władysław, w terminie płacenia wekslu zgłosił się do swego wierzyciela z propozycją prolongaty długu, decydując się opłacić szalone procenta, lecz Szaja Lukrec ani słyszeć o tem nie chciał, mówiąc:

— Nie mogę; ja sam pieniędzy na gwałt potrzebuję, ja mam protest, licytację, ja nie mogę zrobić się bankrutem. Ja pański weksel muszę sprzedać dziś, jutro najpóźniej.

Władysław, zrozpaczony. wypadł na ulicę, nie wiedząc co począć: ojcu przyznać się nie śmiał, dał mu przecież słowo, że długów zaciągać nie będzie; zwrócić się do znajomych o pożyczkę — równałoby się to przyznaniu się do swego niedostatku i zerwaniu stosunków.

W tych sferach bowiem, w których się obracał, rzucano wprawdzie pieniędzmi lekkomyślnie, tysiące rubli przegrywano w karty z uśmiechem obojętności na ustach, wydawano na kolacyjki z szampanem i baletnicami; lecz okazanoby najwyższe zdumienie, gdyby ktoś ze znajomych ośmielił się przyznać do braku pieniędzy, a cóż dopiero prosić o pożyczkę. Od tego przecież są żydzi!...

Można było mieć długów bez miary i to nie kompromitowało nikogo, lecz pieniądze trzeba było mieć zawsze. jeśli się chciało należeć do tego świata zabawy i zbytków szalonych.

To trudno, taki już oddawna porządek na świecie.

Rozumiał to doskonale młody Zahorski i dla tego wytężył całą energję. żeby dostać pieniędzy od lichwiarzy, lecz bezskutecznie.

Przygnębiony nad wyraz i zrozpaczony. zdecydował wreszcie upokorzyć się i przyznawszy się ojcu, prosić go o ratunek...

Z wykonaniem wszakże tego postanowienia zwlekał z dnia na dzień, łudząc się. że być może, stanie się coś takiego, co usunie konieczność tego kroku. Swą naiwność w tym względzie posuwał tak daleko, że przypuszczał. iż wierzyciel tylko go straszył i że weksel zatrzymał u siebie, postanowiwszy czekać dotąd. aż mu on sam przyniesie pieniądze.

Tymczasem podczas nieobecności Władysława w domu zjawił się w mieszkaniu Zahorskich pan Jakób Sieradz.

— A co mi powiesz, łaskawco? — zapytał Zahorski tonem. jakim zwykł był przemawiać do swego ekonoma.

Zresztą do tego tonu czuł się poniekąd uprawnionym. gdyż Sieradza znał od bardzo dawna; był on synem dawnego, jego pachciarza i wychowywał się przez lat wiele na wsi. w pobliżu starego dworu Zahorskich. Utrzymał się między nimi stosunek pewnej zależności syna pachciarza do swego dawnego dziedzica.

Sieradz, pomimo. że był już zamożnym kupcem miejskim i prowadził rozległe interesa, zależność tę zdawał się uznawać, co Zahorskiemu pochlebiało i było do pewnego stopnia przyjemnem. Nigdy też Sieradz mówiąc z nim nie ominął sposobności tytułowania go „wielmożnym dziedzicem". Oto więc i teraz odpowiadając na pytanie Zahorskiego odparł:

— Kłaniam się pięknie wielmożnemu dziedzicowi.

— Witam, witam. z czemże przychodzisz, panie Sieradz?

Ten uczynił minę tajemniczą i ostrożnie obejrzał się w koło siebie, jakby obawiając się świadków tego, co miał powiedzieć.

— Możesz mówić otwarcie. niema tu nikogo — uspokoił go Zahorski — więc co za interes? — dodał tonem już surowszym.

— Z przeproszeniem wielmożnego dziedzica... jest to bagatelny lecz delikatny interes.. Syn wielmożnego dziedzica pożyczył 500 rubli...

— Od kogo?... od ciebie?... a cóż to mnie może obchodzić?... Jest już pełnoletni i wolno mu robić co mu się podoba — odparł na pozór obojętnie. hamując jednak gniew, jakim chciał zrazu wybuchnąć.

Pan Jakób przybrał postawę człowieka obrażonego w swej godności i po małej chwili odparł:

— Wielmożny dziedzicu... nie od dziś mnie pan dziedzic zna. bo przecie jeszcze stary ojciec mój nazywał go swoim dobrodziejem. Takie rzeczy my, chociaż żydki. pamiętamy...

— No, no! — przerwał mu Zahorski nieco udobruchany.

— Uchowaj też Boże, żebym ja. pamiętając o tem, miał bez wiedzy wielmożnego ojca dawać pieniądze synowi... Ja wiem, bo sam mam dorosłe dzieci, że młodzi pieniędzy cenić nie umieją... Gdyby jednak pan Władysław przyszedł do mnie i gdybym ja mu wyświadczył grzeczność, to wielmożny dziedzic o temby wcale nie wiedział... Lecz, on poszedł do kogo innego, poszedł do takiego łapserdaka, jakich między żydkami wiele, co, tfy! z lichwy żyją... Dowiedziałem się o tem wypadkowo. gdy ten lichwiarz chciał weksel oddać do sądu... Więc pomyślałem, jaki to byłby wstyd, żeby nazwisko jaśnie Zahorskiego miało być w sądzie, a potem na wyroku u komornika!.. I zabolało mi serce... tak mocno. że ja ten weksel wykupiłem. cóż miałem robić?

Sieradz, gdy to mówił, był tak przejęty, tak mu głos wibrował od wzruszenia, że pan Zahorski ani na chwilę nie wątpił, że to. co mówił było prawdziwe i szczere. Mimo to udał, że nic go nie obchodzą szlachetne pobudki Sieradza, któremi chciał go rozbroić; dlatego też odparł tonem surowym:

— Ha, to już twoja rzecz, mój łaskawco, ja długów mego syna płacić nie myślę, on zresztą niema żadnego majątku, na któryby mógł zaciągać pożyczki.

— Ja to wiem bardzo... ja też nie żądam, żeby wielmożny dziedzic zapłacił, broń Boże!.. Tylko że moje sumienie kazało mi to zrobić, to ja i zrobiłem. A chociaż ja mam weksel pana Władysława tu — dodał, dotykając ręką pugilaresu, który wyjął z kieszeni — ja go do sądu nie dam, choćbym miał stracić... Na taką rzecz nawet ja mogę stracić... — dodał z godnością, prostując się cały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ny, że w czasie ostatniego spisu ludności zapisano w powiecie politycznym frysztackim, mającym dwie trzecie ludności polskiej, około 10.000 robotników jako Czechów, przynależnych do... Galicji! Innemi słowy zapisano tyleż robotników polskich z Galicji jako Czechów!

W r. 1900 wynosiła ludność całego Śląska 680.422 głów, w tem ludność do Austrji przynależna 663.748 głów. Z pośród ludności przynależnej przyznało się do narodowości polskiej (języka polskiego) 220.472 mieszkańców, czyli 33·2 prc. całej ludności kraju. Pierwsze miejsce zajmuje w kraju nadal ludność niemiecka (44·7 prc.), drugie polska, trzecie czeska (22 proc.). Polacy żyją skupieni w trzech politycznych powiatach Śląska cieszyńskiego: bialskim, frysztackim i cieszyńskim, z wyjątkiem powiatu sądowego frydeckiego, przeważnie czeskiego. W tych trzech powiatach politycznych wynosi cała ludność 336.064 głów, w tem Polacy liczą 215.906 głów czyli 66 prc. Jeżeli zaś z powiatu cieszyńskiego wyłączymy czeski powiat frydecki, wynosi ludność owych trzech powiatów ogółem 294.339 głów, w tem Polacy liczą 214.267 głów czyli 72 prc. Polacy zatem mają na tym obszarze trzy czwarte całej ludności i mogą słusznie uważać tę część kraju, jako przeważnie polską. W powiecie sądowym frysztackim mają Polacy 84·2 prc. całej ludności, w powiecie sądowym jabłonkowskim 97 prc., cieszyńskim 70·2 prc., skoczowskim 92·5 prc. ludności. Najsłabszym jest powiat sądowy bogumiński, wykazujący 45·7 prc. ludności polskiej, 42·6 prc. czeskiej, morawskiej i słowackiej, a 11·5 prc. niemieckiej; jakoż w tym powiecie popełniono przy spisie ludności widoczne jaskrawe nadużycia z krzywdą naszej ludności.

W porównaniu z datami spisu ludności r. 1890, wykazuje ostatni spis zaznaczony przyrost Polaków na Śląsku, niż Niemców i Czechów. Dzięki temu przyrostowi, liczą Polacy obecnie trzecią część całej ludności Śląska, gdy w r. 1890 liczyli tylko 30·2 proc. tej ludności. Wszelako ów stosunkowo szybszy przyrost Polaków objawił się głównie w powiatach przeważnie niemieckich, mianowicie w mieście Opawie i powiecie opawskim, z powiatów zaś polskich tylko w powiecie frysztackim, w którym ludność polska wzrosła z 61 prc. w r. 1890 na 64 prc. w r. 1900. W innych powiatach polskich, niemniej w Bielsku, ludność polska wzrosła w słabszym stosunku niż czeska i niemiecka. Z tego powodu spadła ludność nasza w stosunku procentowym w powiecie bielskim z 83·1 procent w roku 1890 na 81 procent w roku 1900; w powiecie cieszyńskim (łącznie z powiatem sądowym frydeckim) z 55·4 prc. w r. 1890, na 54·8 prc. w r. 1900; w Bielsku z 16·3 prc. na 15 prc.

W powiecie sądowym cieszyńskim było wedle spisu z roku 1890, Polaków 73·6 procent, wedle spisu zaś z r. 1900 tylko 70·2 prc.

Ten więc ostatni spis ludności na Śląsku przyniósł pod względem narodowym nietylko pomyślne, ale także ujemne wyniki. Wprawdzie drobne różnice w datach statystycznych nie są stanowcze wobec widocznej żywiołowej siły naszego szczepu i nieprzychylnej nam tendencji przy dokonaniu spisu, jednakowoż są one dla nas dostateczną wskazówką, że czujność nasza na kresach zachodnich jest konieczną i że Śląsk potrzebuje z naszej strony materjalnej i moralnej pomocy. Swoją drogą najsmutniejszym objawem przy ostatnim spisie ludności śląskiej jest przyznawanie się robotników z Galicji do narodowości czeskiej na życzenie dozorców i kierowników górniczych. Pod tym względem muszą się uderzyć w piersi wszystkie nasze stronnictwa, zajmujące się ludem, że nie umiały w nim rozbudzić tej samowiedzy narodowej, jaką zdobył sobie sam lud śląski mimo ucisku narodowego, pod jakim dzielnica Piastów od tylu wieków pozostawała i dotychczas pozostaje.

Książek dla wszystkich!

II. Ze sprawozdania Towarzystwa oświaty ludowej notujemy dalej te punkty jego działalności:

Wydane przez Towarzystwo książki

W. Pola „Losy poczciwej rodziny“, cena 20 hal., w oprawie 50 hal. H. Sienkiewicza „Za chlebem“, cena 30 hal., w oprawie 70 hal. J. I. Kraszewskiego „Kordecki“, 2 tomy, cena 1 kor. 20 hal., w oprawie 2 kor. M. Rodziewiczówny „Szary proch“, cena 80 hal. w oprawie 1 kor. 20 hal. D. Defoe „Robinson Kruzoe“, cena egz. karton. 4 korony. Dr F. Koneczny „Dzieje Polski za Piastów“.

Ze względu na to, że chłop polski, jak dotąd, najpilniej czyta Sienkiewicza, byłoby pożądanem, aby Towarzystwo w tym kierunku rozwinęło działalność.

Szkoła dla sług w Krakowie.

„W jedenastym roku istnienia tej szkoły, zostającej pod dyrekcją właściwego jej twórcy i kierownika pana dyrektora Juljana Maciołowskiego, udzielali nauk religji, języka polskiego, rachunków, gospodarstwa domowego i śpiewu pieśni kościelnych: katecheta ks. A. Leszczyński i nauczycielki panie: A. Kozubska, B. Kulówna, J. Misiągowa i J. Wandasiewiczówna. Zapisało się do szkoły uczennic w wieku niżej 20 lat — 70, wyżej 20 lat — 151, razem 221. W ciągu roku przestało uczęszczać 102. Z pozostałych 119 uczyniło dobry postęp w naukach 99 (83 proc.). Nauki udzielano w czasie od 30 września 1900 r. do 16 czerwca 1901 r. w niedzielę po południu od godziny 3 do 5 w czterech oddziałach. Na uroczystem zamknięciu roku szkolnego w dniu 16 czerwca 1901 r. rozdano uczennicom 18 nagród pieniężnych w łącznej kwocie 100 koron z funduszu, dostarczonego przez Radę m. Krakowa, oraz 72 nagrody w książkach do nabożeństwa, oraz treści gospodarczej i moralnej, dostarczonych przez nasze Towarzystwo“.

Podajemy wreszcie kilka cyfr, które pomogą czytelnikom do zorjentowania się.

I. Wkładki członków:			
za rok 1901	2.496	K.	60 h.
zaległe za lata poprzednie . .	137	„	— „
II. Subwencje:			
a) Sejmu krajowego	3.000	„	— „
b) miast: Krakowa	500	„	— „
Krakowa dla szkoły sług .	600	„	— „
Oświęcimia, Starego Sącza, Wadowic po 10 K. . .	30	„	— „
Chrzanowa	5	„	— „
c) Wydziałów Rad powiatowych:			
w Wieliczce	200	„	— „
w Białej, Bochni po 100 K.	200	„	— „
w Krośnie	80	„	— „
w Przemyślu	50	„	— „
w Nowym Sączu	40	„	— „
w Brzesku	30	„	— „
w Bohorodczanach, Nowym Targu, Pilźnie, Sanoku po 20 K.	80	„	— „
w Łańcucie, Mielcu, Rohatynie, Rudkach, Samborze po 10 K.	50	„	— „
w Trembowli	5	„	— „
d) Towarzystw Zaliczkowych:			
w Chrzanowie	50	„	— „
w Krzeszowicach	40	„	— „
w Tarnobrzegu	20	„	— „
III. Odsetki funduszu zapasowego.			
IV. Zapisy:			
a) ś. p. Ignacego Żółtowskiego	2.000	„	— „

Rudyard Kipling.

KIM.

7 (Ciąg dalszy).

Parne i zaludnione bazary jaśniały światłem, gdy przepychali się przez tłok wszystkich ras z górnych Indyj; lama zaś szedł pośród nich jakby we śnie letargicznym. Widział on po raz pierwszy wielkie przemysłowe miasto, a zapełniony wóz tramwajowy przerażał go swym ciągłym zgrzytem o szyny. Nawpół popychani nawpół niesieni przez tłum, przybyli do wysokiej bramy kaszmirskiego Seraju. Duży ten otwarty plac, położony naprzeciw stacji kolejowej, otoczony był arkadami klasztorów, gdzie karawany wielbłądów i koni rozkładają się po powrocie ze środkowej Azji. Były tu wszelkie rodzaje ludów z północy, pilnujące popętanych koni i klęczących wielbłądów; ludzie ci ładowali i wyładowywali towary i tłumoki, ciągnęli wodę na wieczerzę skrzypiącymi żórawiami, gromadzili siano przed rżące dziko-okie rumaki, bili warczące psy karawanowe; płacili poganiaczy wielbłądów i przyjmowali nowych; kłęli, rozprawiali i handlowali na zapchanym placu. Klasztory, do których prowadziły trzy lub cztery murowane schody, były schronieniem pośród tego niespokojnego morza. Niektóre z nich wynajęte były kupcom, tak jak się odnajmuje kolumny mostu; przestrzeń między kolumnami zamurowywano i zamieniano na pokoje, które zaopatrzone były w ciężkie drewniane drzwi i silne rygle. Zamknięte drzwi wskazywały, że właściciel odszedł i kilka nieokrzesanych — czasem nawet bardzo nieokrzesanych, kredą napisanych znaków, wskazywało dokąd poszedł. Oto:

— Lutuf Abdallah poszedł do Kurdystanu.

Poniżej w krótkim wierszu:

— O Allah, który pozwalałeś żyć pchłom na surducie Kabula, dlaczego dozwalasz tej pchle Lutufowi żyć tak długo?

Kim torował lamie drogę pośród wzburzonych ludzi i zwierząt i szedł wzdłuż klasztorów ku dalekiemu końcowi w pobliżu stacji kolejowej, gdzie zatrzymywał się Mahbub Ali, handlarz koni, ilekroć wracał z tajemniczego kraju, leżącego między wąwozami na północy.

Kim miał już wiele do czynienia z Mahbubem w swem małem życiu — zwłaszcza pomiędzy swym dziesiątym a trzynastym rokiem życia — a duży otyły Afgan, z pomalowaną szkarłatem brodą (gdyż był już podstarzały i nie chciał ukazywać swych siwych włosów), znał wartość chłopca jako posłańca. Czasem kazał on Kimowi pilnować człowieka, który nie miał nic do czynienia z końmi, śledzić go i donosić o każdym z kim tylko rozmawiał. Wieczorem zaś Kim opowiadał mu o tem wszystkiem, Mahbub zaś słuchał go bez słowa lub gestu. Były to intrygi; Kim wiedział o tem; lecz wartość ich polegała na tem, aby nikomu o nich nie mówić z wyjątkiem Mahbuba, który dawał mu za to smaczne i gorące pieczywo, ze sklepu piekarza, położonego na początku Seraju, a raz nawet więcej niż ośm annas.

— Jest tutaj — rzekł Kim, uderzając w nos złośliwego wielbłąda. — Hej Mahbubie Ali!

Stanął w cieniu kolumny i ukrył się za wystraszonym lamą.

Handlarz, w swym ciemnym haftowanym pasie z Buchary, leżał na jedwabiem wyszytych trokach siodła, pykając leniwo z olbrzymiej srebrnej fajki. Odwrócił lekko głowę na krzyk, a widząc jedynie wysoką, milczącą postać, krzyknął z głębi piersi.

— Allah! Lama. Czerwony lama! Daleko jest z Lahory do Wąwozów. Co tutaj robisz?

Lama podniósł odruchowo swój kubek żebraczy.

— Przekleństwo niewiernym — zawołał Mahbub. Nie daję nic nieczystemu Tybetańczykowi. Ale idź do moich Baltisów, tam poza wielbłądami. Ci potrzebują waszych błogosławieństw. Hej koniuchy, jest tu wasz rodak, spytajcie, czy nie jest głodny.

Ostrzyżony, zgarbiony Balti, który przybył z końmi, a który był rodzajem zdegradowanego Buddysty, pokłonił się lamie i przemawiając grubym gardłowym głosem, zapraszał świątobliwego do ogniska.

— Pójdź! — rzekł Kim, trącając go zlekka, a lama postąpił naprzód, pozostawiając Kima na rogu klasztoru.

— Idź! — rzekł Mahbub Ali, powracając do swej fajki.

— Biegnijże mały Hindusie. Przekleństwo niewiernym! Proszę tych, co są tam z tyłu, oni są twojej wiary.

— Maharaj — zajęczał Kim, ubawiony niezwykłą sytuacją, — ojciec mój umarł, matka mi umarła, żołądek mój pusty.

— Proś moich ludzi, którzy są przy koniach, mówię ci. Tam muszą być Hindusi.

— Ochahbubie Ali — czyliż ja jestem Hindusem? — rzekł Kim po angielsku.

Handlarz nie okazał znaku zdziwienia, lecz patrzał z pod krzaczastych brwi.

— Mały przyjacielu całego świata, co to znaczy?

— Nic. Zostałem uczniem tego świętobliwego człowieka i odbywamy obaj pielgrzymkę do Benaresu — tak on mówi. On jest prawie zwarjowany, a i mnie się też sprzykszyła Lahora. Chce mi się nowego powietrza i wody.

— Lecz dla kogo pracujesz? Dlaczego do mnie przychodzisz? Głos brzmiał surowo i czuć w nim było niedowierzanie.

— A do kogóż innego miałbym przyjść? Nie mam pieniędzy. Nie można puszczać się w podróż bez pieniędzy. Sprzedałeś konie oficerom. Są to piękne konie — te nowe, widziałem je. Daj mi jedną rupię, Mahbubie Ali, a jak dojdę do majątku to ci oddam.

— Uhm — odparł Mahbub, szybko się namyślając.

— Nigdy jeszcze nie skłamałeś przedemną. Zawołaj tego lamę — a sam odejdź w cień.

— O, nasze opowiadania będą zgodne — odparł, śmiejąc się, Kim.

— Idziemy do Benaresu — rzekł l[illegible] niedomyślając się z razu celu zapytań Ali [illegible]buba. — Chłopak i ja. Idę szukać pewnej rzeki.

— Przypuśćmy — ale chłopak?

— On jest moim uczniem. Sądzę, że mi został zesłany na przewodnika do tej rzeki. Siedziałem pod armatą, gdy nagle przyszedł do mnie. Takie rzeczy zdarzały się szczęśliwcowi, któremu danem było mieć przewodnika. Ale przypominam sobie, że mówił on, iż jest z tego świata — jest Hindusem.

— A jak się nazywa?

— O to się nie pytałem. Czyliż nie jest moim uczniem?

— A jego kraj, rasa, jego miasto? Muzułmanin, Sikh, Hindus czy Jain? — z niskiej kasty, czy z wysokiej? (C. d. n.)

ś. p. Ignacego Żółtowskiego na nagrody dla szkoły sług	200	„	—	„
b) ś. p. Adama Prus Wiśniowskiego 4.000 K., zredukowany na	2.918	„	84	„
V. Dary:				
JW. Henryka hr. Tyszkiewicza	1.000	„	—	„
Prof. dra Leona Mańkowskiego	200	„	—	„
WP. Franciszka Macharskiego	100	„	—	„
innych osób w mniejszych kwotach	54	„	42	„

Żydowski hakatyzm.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o niegodziwem postępowaniu żydów wielkopolskich, którzy w celu przypochlebienia się rządowi pruskiemu łączą się z najgorszymi prześladowcami Polaków. Obecnie potwierdzenie tych spostrzeżeń znajdujemy w organie żydów warszawskich „Izraelicie“, który pisze w korespondencji z Poznania:

„Smutny zaprawdę widok, gdy nienawiść rasowa wre na całej połaci polskiej pod berłem pruskiem. Żydzi zamiast drogę sprawiedliwą — o której mówi psalmista — obrać, podszeptom złowrogim posłuch dają. Niepomni przeszłości (?), niepomni nakazów ogólno-ludzkiej etyki, o której modlitwy i przykazania głoszą, ku hakacie błagalnie wyciągają ręce i w jakimś, wprost dla nas niezrozumiałym bezwstydzie, ofiarują swe usługi chętne, by w pracy eksterminacyjnej brać udział. Wstrętne pożądanie okruchów ze stołu pańskiego, usługi judaszowe, następstwo sprzedawczyków... Gdy czytam i słyszę owe fałszywe jeremjady żydów niemieckich, nie znajduję słów oburzenia i pogardy. Niestety, musimy gorzką prawdę skonstatować. Żydzi w Księstwie podkreślają na każdym kroku swą „przynależność“ do wielkiej gromady niemieckiej: toż położyli oni wielkie jakoby zasługi w pracy germanizacyjnej. I tak pożądają wdzięczności, tak wzdychają do tego, by landrat pruski rzekł im: „Jud' — ich bin zufrieden“ (żydzie — jestem zadowolony). Naiwni, którzy wierzą, że konserwatywna kamaryla zrzeknie się antysemityzmu swego za miskę soczewicy.

„Tkwi w tej polityce żydów poznańskich interes materjalny najpospolitszego gatunku. Chcieliby do żłobu być dopuszczeni, a gdy deszcz złoty funduszów gadzinowych prześladowane prowincje zalewa, dłonie swe wyciągają bezwstydnie. Lecz junkrzy pruscy dzielą się niechętnie, tembardziej z żydem...

„Burżuazja żydowska grzęźnie w błotku narodowego liberalizmu. Nic dziwnego, że posłowie żydowscy głosują w sejmie pruskim za ustawą kolonizacyjną, że tęskniący do orderów burmistrz Witting rozwodzi się w Izbie panów o niebezpieczeństwie polskiem. Wstrętnem to jest i ohydnem i kiedyś przyjdą żydzi poznańscy do przekonania, że judaszowa służba zatruty tylko wydać może owoc“.

Przepowiednie katastrof.

Z powodu ostatnich wulkanicznych wybuchów na Martynice, pojawiło się studjum profesora uniwersytetu praskiego Karola Zengera, który dowodzi, że katastrofę tę można było do pewnego stopnia naprzód przewidzieć i przepowiedzieć.

Zdanie podobne wypowiedział już przed laty w osobnej broszurze astronom-dyletant, Perrenod, zatrudniony przy obserwatorjum astronomicznem w St. Pierre. Nie można oczywiście ściśle określić miejsca, dnia i godziny wybuchu. Spostrzeżenia jednak, razem zestawione, i przejrzysto ugrupowane przez prof. Zengera doprowadzają same przez się do wniosku, że katastrofy te następują po sobie w pewnych terminach perjodycznych, i że rok 1902 jest jednym z takich straszliwych terminów. W okresie lat stu od 1732—1852 nie zdarzyło się ani razu, aby w roku, kończącym się cyfrą 2, nie nastąpił gdzieś wybuch wulkanu. Dowodzi tego następujące zestawienie: w 1732 roku w Fuengo, w Ameryce środkowej, w r. 1742 w Cotopaxi (15 czerwca, 27 września i 9 grudnia), w 1762 r. na Martynice (22 stycznia), w 1772 r. w Tunguragua (Nowa Grenada), w roku 1782 w Massaya (Amer. Środkowa), w 1792 r. na Martynice (styczeń), w 1802 r. w Gwadelupie (luty), w 1812 r. w St. Vincent (wrzesień). w 1822 r. w Irrazu (Amer. Środk.), w 1842 r. w Tacana, w 1852 r. w Fuengo i w La Trinidad.

W serji tej brak tylko dat 1752 i 1832; na nie przypadają wybuchy na Jawie. Lavu, (r. 1752, maj) i Mérapi, jakoteż wybuchy Etny, Wezuwiusza i innych. Trudno również przypisać ślepemu przypadkowi daty wybuchów w r. 1562 (Merbaba na Jawie), w 1632 r. (Banda na wyspach Molukach) i we Włoszech w r. 1682, w Sycylji w r. 1692, w Saint-Christophe i na Oceanie, w r. 1862 na Sumatrze. W latach tych wybuchom wulkanicznym towarzyszą zawsze liczne inne w różnych częściach świata.

Lata, kończące się cyfrą 3, także przynoszą wybuchy. Serja ich zaczyna się w roku 203 (wybuch Wezuwjusza) i rozwija się z przerażającą regularnością aż do pamiętnej katastrofy Krakatoa w sierpniu 1883 r. Na tej podstawie dają się oznaczyć okresy lat 10, w których wybuchy wulkaniczne powtarzają się z nadzwyczajną ścisłością, a co każde stulecie wzbierają z nową siłą. Potwierdzają to lata: 1632, 1732 i 1832, jakoteż: 1712 i 1812, 1692 i 1792, 1682 i 1782, 1692, 1792 i 1892, 1802 i 1902.

Przyczyny tej zaciekawiającej perjodyczności dopatruje się prof. Zenger w oddziaływaniu na powierzchnię ziemi (tak, jak i innych planet) przewrotów i zmian w atmosferze około-słonecznej.

Nie od dziś już wskazywano na pewien związek między zmianami plam na słońcu i pewnemi zjawiskami na naszej planecie. Stosuje się to do temperatury natężenia magnetyzmu, zorzy północnej i t. p. Zjawiska te stara się prof. Zenger uporządkować i poddać pewnym prawidłom. I tak: słońce uważa on jako olbrzymie ognisko dla energji elektromagnetycznej; promieniowanie jej wywiera wpływ z odległości przez indukcję na wszystkie nieświecące ciała, które słońce w swym systemie ciągnie z sobą, razem z ziemią przez przestworza.

Najmniejsze zmiany w otoczeniu słońca, powstające w burzliwej atmosferze pary, rozpalonej do białości, muszą się oczywiście w jakiś sposób zaznaczyć na powierzchni ziemi. Plamy w słońcu — podług opata Moreux — zdają się być objawem znacznych tam zaburzeń, t. j. cyklonów, wybuchów wulkanicznych w rozmiarach, przechodzących naszą wyobraźnię. One to wywołują i u nas podobne przewroty, czy to burze, czy cyklony, trzęsienia ziemi, wzburzenie morza, lub sił podziemnych. Gdyby zatem można z góry oznaczyć krzywiznę plam słonecznych, możnaby może na tej podstawie przepowiadać zjawiska ziemskie od nich zawisłe i dawać przestrogi ludzkości.

Słońce co 10 lat ma ten sam wygląd to i do tego stopnia, że zdjęte obrazy z jego powierzchni z tych okresów pokrywają niemal zupełnie. jak kopje. Analogja ta stopniuje się jeszcze w okresie stuletnim. Perjodyczność tz tarczy słonecznej schodzi się ze wzburzeniami wukanicznemi, które również stosują się do 12-dniowych okresów, w których słońce dokonywa pół obrotu takiego, iż dwa antypodyczne jego bieguny, jako masowe objawy elektromagnetyczne, dochodząc do swego najwyższego natężenia, wyładowują swą energję na naszą ziemię, co również zaznacza się nowem natężeniem w rozpoczętym już wybuchu wulkanicznym. Dodawszy do tego jeszcze inne czynniki, perjodycznie powtarzające się ze strony innych gwiazd, n. p. spadających i meteorytów, którym atmosfera nasza zawdzięcza nieraz olbrzymią dozę elektryczności, łatwo przyznać tym czynnikom racjonalne znaczenie djagnostyczne.

Zenger idzie jeszcze dalej: powiada on, że z chwilą. kiedy da się określić projekcję różnych punktów globu słonecznego na powierzchnię ziemi, można będzie ściślej określić, choćby w przybliżeniu, burzliwe oddziaływanie owych zmian w przestworzach na pewne przestrzenie ziemi w pewnych sferach.

Jak dotąd, teorja ta, głoszona od wielu lat przez Zengera nie dała wyników praktycznych ani uchwytnych. Warto się jednak z nią zapoznać. Zestawiwszy wszystkie spostrzeżenia i zjawiska, może będziemy mogli w końcu ująć je w usystematyzowaną metodę, podług której możnaby przepowiadać naprzód trzęsienia ziemi, lub wybuchy wulkaniczne, tak jak burze przepowiada się na kilka tygodni naprzód, z przybliżonem określeniem miejsca, czy okolicy. Nie obroni to nas wprawdzie od wybuchów samych, ale przestrzeże ludność zawczasu, aby oddaliła się z miejsc zagrożonych.

ZE ŚWIATA.

O nowym angielskim premjerze. — Wnuk Bismarcka aresztowany za kradzież. — „Biała dama“. — Najwspanialszy hotel na świecie.

O nowym angielskim premierze obiega obecnie mnóstwo anegdot w prasie angielskiej i jest on w tej chwili także głównym przedmiotem pogawędek w Londynie. Nazywają go „dzieckiem-filozofem“. — Artur James Balfour należy bezsprzecznie do niezwykłych ludzi. Cechują go: pewna ociężałość i pozorna niedbałość. Powszechnie zazdroszczą mu tych pełnych swobody i pozornej nonszalancji pozycyj, jakie przybierał przez tyle lat na posiedzeniach Izby; zawsze robił wrażenie, jak gdyby go nic nie obchodziło. Zawsze pogodny, uśmiechnięty, niełatwo daje się zbić z tropu. Lecz raz wyzwany do walki, staje z nadspodziewaną gotowością. Mówi zwykle bez przygotowania. Na kolanie kreśli notatki, z których czerpie później zapasy błyskotliwych, przekonywujących argumentów, zwalczających bez wysiłku przeciwnika. W jednem jest niezrównany: w grze w „golfa“. — Należał dawniej do wszystkich klubów sportowych. Wychodząc raz z domu przy Downing-Street z parasolem w ręku, którego zresztą nigdy nie używa, zobaczył piłkę toczącą się po chodniku. Leader Izby posłów i lord skarbu Balfour zapomniał w tej chwili o wysokiej swej godności, podskoczył i tak zręcznie podbił piłkę w górę, że ta zniknęła bez śladu w cienistych ogrodach dzielnicy.

* * *

Wnuk Bismarcka aresztowany za kradzież. Pisma amerykańskie zamieszczają następującą wiadomość:

Karol von Bismarck, wnuk smutnej pamięci księcia Bismarcka, został aresztowany i osadzony w więzieniu za kradzież obrazu z biura pewnego urzędnika.

Powtarzamy to za „Dziennikiem Milwauckim“ ze wszelkiemi zastrzeżeniami, o ile by się jednak wiadomość sprawdziła, byłoby to dowodem, że potomstwo Bismarcka idzie śladami latorośli Hurki.

* * *

„Biała dama“. W jednej z kopalń węglowych w Walencji musiano wstrzymać prace z nader oryginalnego powodu. Przed kilku dniami wrócili górnicy z nocnej szychty z zawiadomieniem, że o północy zobaczyli „białą damę“, z lampą w ręku, przebiegającą tam i z powrotem kopalnię. Słyszeli nawet, jak jęczała i skarżyła się, poczem zniknęła nagle, niewiadomo gdzie, w głównej sztolni. Fakt ten wystarczył, aby górnicy stanowczo odmówili zjazdu do kopalni, ponieważ zjawienie się „białej damy“ uważają za ostrzeżenie przed nieszczęściem. Wobec dwukrotnego już wybuchu gazów w tej kopalni przerażenie górników łatwo wytłomaczyć.

* * *

Najwspanialszy hotel na świecie buduje w New-Yorku miljarder John Jakób Astor. Polecił swemu pełnomocnikowi, by zakupił doń wszystko, co najpiękniejsze, nie licząc się zupełnie z kosztami. Umeblowanie n. p. pokojów przyjęć, w stylu Ludwika XV na II piętrze, kosztować będzie miljon koron. Urządzenie jednego apartamentu 125,000 k., jednej sypialni 40.000 kor. Korytarze, wyłożone białym marmurem, pochłoną 1,300.000 k., sanitarne urządzenia 1.200 000 k. t. p. To istotnie po amerykańsku! Hotel ma się nazywać „St.-Regis“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Abdona, Sewera i Julitty panny męczenników; we czwartek Ignacego Lojoli i Heleny wdowy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 7, zachód przypada o godz. 7 minut 26, długość dnia godzin 15 minut 19.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Za spokój duszy ś. p. ks. kardynała Mieczysława Ledóchowskiego odbyło się w poniedziałek d. 28 b. m. nabożeństwo żałobne w Jaworzu (miejsce kąpielowe) na Śląsku austrjackim. Mszę św. odprawił ks. kan. Ryx, rektor seminarjum duchownego w Sandomierzu.

W Jaworzu na Śląsku odbędzie się w niedzielę dnia 3 sierpnia w sali zakładu hydropatycznego wieczorek humorystyczny z udziałem pp. Senowskich, artystów teatru miejskiego z Krakowa.

Z Szczakowej piszą nam: Szczakowa, która nie należy wprawdzie do kresu polskiej ziemi, ale gdzie

Polacy są majoryzowani przez Niemców w ostatnich czasach, dwukrotnie zamanifestowała swoją polskość; raz urządzając wieczorek na obchód Trzeciego Maja, a w ubiegłą niedzielę staraniem ruchliwego komitetu Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" imienia Tadeusza Kościuszki, urządzeniem patrjotycznego wieczorku na cześć rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Wieczorek odbył się w przepełnionej sali Korna, w której zebrali się nietylko miejscowi urzędnicy i robotnicy z żonami, całemi rodzinami, ale przybyli także goście z okolicy i z Trzebini, a nie żałowali tego, bo wszyscy wyszli pokrzepieni na duchu, czego dowodziły entuzjastyczne oklaski, jakiemi darzono wykonawców. Słowo wstępne o znaczeniu historycznem bitwy grunwaldzkiej, o polityce dzisiejszego rządu pruskiego wypowiedział słuchacz filozofji p. Zygmunt Podgórski. Wokalną część wykonali goście z Krakowa, chór i pp. Łowczyński (tenor) i Klein (bas). Z deklamacją wystąpił p. Jejde, artysta krak. teatru miejskiego, wygłaszając kilka wierszy patrjotycznych a między temi: „Ojcze nasz", ks. Marcinkiewiczca. „W rocznicę pogromu", Tadeusza Kaweckiego, a nadewszystko „Czeskie hasło" Vrchlickiego.

Wieczorek zakończył dramat dwuaktowy p. Zofji Srokowej p. t.: „Matka żyje", w którym w głównych rolach odznaczyli się: panna Krupówna, pp. Podgórski, Sikora, Wołek i Tataruch. Komitetowi a w szczególności pani S. należy się szczere uznanie za gorliwe zajęcie się i urządzenie pięknego wieczoru.

Arcyksiążę Fryderyk w niebezpieczeństwie. Arcyksiążę Fryderyk bawił w mieście Trenczynie na inspicjowaniu wojska i przy powrocie na dworcu kolejowym w Trenczynie o mało życia nie postradał. Salonowy wagon, do którego arcyksiążę wsiadał, został przyszybowany do pospiesznego pociągu. Przy ruszeniu pociągu zapomniano zabrać drzewo hamulcowe z pod tylnych kół salonowego wagonu, wskutek czego koła przeskoczyły przez drzewo, tak, że wagon o mało się nie wykoleił, a arcyksiążę byłby to życiem przypłacił, gdyby nie szczęście, że koła salonowego wagonu wskoczyły napowrót na tor.

W poruszonej już przez nas sprawie sprzedaży w żydowskie ręce murów poklasztornych w Głogowie, otrzymujemy następujące pismo: „Głos rzeszowski" w nr. 30 podaje notatkę pod tytułem „Napaść", w której redakcja w imię prawdy chce przedstawić stan ruin kościoła pomisjonarskiego w Głogowie. Ponieważ z tego artykułu wieje pewna tendencyjność, uznałem za stosowne pójść z towarzyszem do tychże ruin; obejrzałem je na miejscu a com zobaczył, podaję do wiadomości opinji publicznej.

Kościół jest jednonawowy z presbyterjum, w stylu barokowym budowany, zakończony od strony wielkiego ołtarza facjatą, od strony drzwi zaś wieżą. Mury kościoła w dwóch miejscach zarysowane a całemu budynkowi brak wszelkich sklepień i dachu. Nawa ma z jednej strony po dwa a presbyterjum po jednem oknie. Dwie ubikacje po obu stronach presbyterjum mogły mieścić zakrystję i skarbiec kościelny. Ołtarzy zdaje się było trzy, wielki i dwa boczne w dwóch framugach. Dwie inne framugi wskazują, że umieszczona mogła być w nich ambona i chrzcielnica. Malowidła mleczne, nie mające wprawdzie pretensji do arcydzieł wskazują, że wielki ołtarz był malowany na ścianie, a jeden z bocznych musiał być poświęcony św. Piotrowi i Pawłowi, gdyż insygnia ich widzi się zupełnie dokładnie, nawet krzyże z konsekracji kościoła są zachowane. Wejście do kościoła dla ludu było, zdaje się, przez wieżę, a nad temże wejściem widnieje płyta marmurowa, na której wyryto napis z rokiem budowy 1763, nazwiskiem fundatorki i obszerną dedykacją Panu Bogu. Nad płytą umieszczono w marmurze rzeźbioną mitrę książęcą. U samego szczytu pod dachem widnieje obraz, którego układ wskazuje, że mógł przedstawiać Matkę Boską Bolesną, lub jakąś Świętą.

Z wieży wchodziło się do zabudowań klasztornych. Zabudowania te od strony zachodniej, niegdyś połączone z wieżą, dziś odosobnione, stanowią kamienicę piętrową, zamieszkałą dzisiaj przez oficjała urzędu podatkowego, p. Kogera. Zabudowania od strony wschodniej przedstawiają ruiny. Ruina ta stanowi gmach piętrowy, połączony z wieżą. Środkiem parteru biegnie kurytarz z wyjściem na ogród, po obu zaś stronach kurytarza znajdują się sale, których przeznaczenia nawet możnaby się domyśleć. Na piętro wchodziło się schodami, których ślad jest najpewniejszy, pod schodami zaś znajduje się wejście do piwnicy. Sklepienie tego wejścia pod schodami dziś zawalone. W piwnicy mają być grobowce. Cała ta część budynku była nieco obszerniejsza, jak to świadczą odłamane ściany, ale tak jak jest teraz, istnieje tu około 10 ubikacyj mieszkalnych. Jeśliby chodziło komuś o to, możnaby kazać fotografowi porobić odpowiednie zdjęcia.

Prawda. że „pokrzywdzony rzekomo zakon" księży Misjonarzy nie starał się o nabycie tychże ruin, ale to jeszcze nie wyklucza, by tego nie próbowało inne zgromadzenie żeńskie, które tu chciało umieścić zakład wychowawczy.

Nie przeczy „Głos Rzeszowski", że deputacja gminy Wysokiej prosiła o ruiny, celem przewiezienia i zbudowania z nich kościołka, owszem twierdzi, że „na skutek tej prośby przyrzekła właścicielka darować ten materjał, jednak przedtem poleciła zbadać stan murów, czy wogóle cegła będzie możliwą do użycia, a głównie czy wskutek rozbierania nie groziłoby niebezpieczeństwo zawalenia". Do takich badań, chyba najmniej kompetentnym jest żyd propinator, któremu tę funkcję polecono.

Skoro pan redaktor „Głosu Rzeszowskiego" chciał pisać prawdę, trzeba było ofiarować dwie lub trzy korony na fijakra, przejechać 12 kilometrów do Głogowa, przypatrzyć się prawdzie na miejscu, opisać ją zgodnie z rzeczywistością, a potem dopiero prosić pisma codzienne o powtórzenie tejże prawdy, a nie pisać pod wpływem tendencyjnych informacyj.

Ks. Błażej Stopa, wikary w Głogowie.

Z ostatniej chwili.

Kraków 30 Lipca.

W obronie żydowskich oszustów wystąpił „Naprzód" z taką notatką: „Głos Narodu" zaczyna wracać do tradycyj ehrenbergowskich (!) Od pewnego czasu zamieszcza artykuły i notatki o tendencji bardzo prywatnej i nieczystej (!!) Jak dawniej, tak i teraz służy mu pokrywka antysemicka do tego, ażeby ukryć właściwy cel autora artykułu — geszeft osobisty (!) Oto przykład:

W numerze z 15 lipca znajdujemy artykuł: „jak się żydzi bogacą". Sądząc z tytułu, zdawałoby się, że artykuł będzie rozprawą ekonomiczną. Zamiast tego jednak znajdujemy tam czysto osobistą napaść na dwóch dostawców siana, Jakóba Habera i Abrahama Silbigera, którzy mieli rzekomo oszukiwać na wadze przy dostawach. Piszemy „rzekomo", gdyż sąd karny nie dopatrzył się widocznie oszustwa, skoro zarządził natychmiastowe wypuszczenie obydwóch z aresztów i zastanowił podobno śledztwo.

Najcharakterystyczniejszem jest jednak to, że artykuł w „Głosie Narodu" pisał p. Ignacy Jan Z a n g e n.

Zapytaćby należało, co ma wspólnego antysemityzm z brudną walką konkurencyjną spekulanta? Wolno p. Zangenowi pisać denuncjacje na konkurentów, wolno mu ich nawet aresztować za pośrednictwem „zaprzyjaźnionych" urzędników pojicyjnych — skąd jednak śmie „Głos Narodu" nazywać brudne interesy p. Zangena „walką z żydami"? Czy to nie jest oszukiwanie opinji publiczuej?"

Na tę zadziwiającą obronę sprawy co najmniej podejrzanej — odpowiemy w kilku słowach.

1) Artykulik, o którym mowa, był bezimienny — nie wiemy zatem. skąd redakcja „Naprzodu" wiadomość tę otrzymała, jakoby jego autorem był p. Zangen.

2) Haber i Silbiger zostali aresztowani pod zarzutem zbrodni oszustwa uprawianego systematycznie.

3) Na ich machinacje zwracało nam uwagę kilka osób bardzo poważnych — nie p. Zangen,

4) Śledztwo przeciwko obu wymienionym żydom n i e t y l k o n i e j e s t z a n i e c h a n e — a l e o z a n i e c h a n i u w c a l e m o w y n i e m a.

Zaczepkę zawartą we wstępie artykułu „Naprzodu" odpieramy jako pospolitą insynuację, której organ socjalistyczny, żadnym argumentem nie poparł i poprzeć nie potrafi.

Sprawy miejskie. Sekcja skarbowa na posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga, przeprowadziła wczoraj wybór komisji do wykonywania nadzoru nad wydziałem obrachunkowym, delegując do tej komisji pp. Henryka Schwarza, Federowicza i Szatkowskiego. Przyjęto do wiadomości wniosek r. m. Schwarza, dotyczący sprawozdania o zamknięciu rachunkowem za rok 1900 z funduszu amortyzacyjnego, pożyczkowego, emerytalnego urzędników i Muzeum narodowego.

Uchwalono dalej przedłożyć Radzie miasta wniosek sekcji III: 1) Ustanawia się dla dziesięciu praktykantów manipulacyjnych magistratu, jako płacę roczną 1200 kor., jako dodatek kwaterowy 240 kor. rocznie. 2) Przyznaje się praktykantom manipulacyjnym prawo do dwóch pięcioleci po 150 kor. rocznie. 3) Bieg pięcioleci rozpoczyna się od dnia złożenia pierwszej przysięgi służbowej z tem, iż każdy awans przerywa bieg pięcioleci; 4) Powyższa regulacja wchodzi w życie z pierwszym dniem miesiąca następującego po uchwaleniu jej przez Radę miasta. 5) Przyznaje się praktykantom manipulacyjnym magistratu dodatek drożyźniany w wysokości różnicy pomiędzy płacą dotychczasową a poborami nowemi za czas od 1 kwietnia 1902 do wejścia w życie powyższej regulacji.

Sekcja przyznała następnie kredyt dodatkowy 300 koron na sprzęty kancelaryjne i 500 koron na roboty introligatorskie. Dalej przyjęto wniosek sekcji III. „Gmina miasta Krakowa przystępuje do Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach", jako członek założyciel z jednorazową kwotą 200 koron. Wreszcie przyjęto do wiadomości doniesienie o niespodziewanej rewizji w kasie miejskiej w dniu 11 lipca b. r.

Wystawa prac terminatorskich. W Kole mieszczańskiem odbyło się w poniedziałek pierwsze posiedzenie komitetu złożonego z przedstawicieli cechów krakowskich, wybranych na ostatniem ogólnem posiedzeniu w dniu 21 b. m, oraz nowo zaproszonych członków.

Pan Piotr Kosobucki odczytał listę członków komitetu, a mianowicie należą do niej: Józef Bialik, starszy rzeźników i masarzy, radca miejski, Leon Bałuk, starszy piekarzy, Czermochowski, star. malarzy, Kuczyński, star. blacharzy, August Miedniak, radca miejski, Mikulski, profesor malarstwa, dekoracyjnego, Jakób Olejak, podstarszy stolarzy, Rimler Henryk, radca miejski, Adam Staszczyk, starszy ślusarzy, Ludwik Sechling, starszy krawców, Ludwik Szufa, krawiec, Piotr Seip, starszy szewców. Józef Wiśniewski, starszy stolarzy, Karol Wójcik. starszy introligatorów, Jan Wójcik, podstarszy piekarzy, Karol Waltner. podstarszy tokarzy, Antoni Zaremba, krawiec.

W obradach brał udział także dr Schoennett, instruktor dla stowarzyszeń, z ramienia ministerstwa handlu. Po obszernem przedstawieniu przez przewodniczącego p. Kosobuckiego doniosłości wystawy prac terminatorskich, komitet przystąpił do obrad nad jej urządzeniem. Komitet przyszedł do przekonania, że pierwszym krokiem do dźwignięcia naszego stanu rękodzielniczego jest zajęcie się wykształceniem młodzieży rzemieślniczej w pracach zawodowych i uznał. że tworzenie wystaw robót terminatorskich ogromnie przyczynia się do rozwoju dobrego smaku i biegłości technicznej wśród terminatorów, a zarazem może dać możność szerszym warstwom społeczeństwa naszego, przekonania się o pracach i postępie kształcącej się młodzieży.

Po ożywionej dyskusji uchwalono jednogłośnie urządzić w tym roku wystawę prac terminatorów.

Pan instruktor, dr Schoennet przyrzekł również poparcie ze strony ministerstwa handlu.

Uchwalono następnie zająć się wysłaniem okólnika do wszystkich cechów, oraz poszczególnych majstrów, ażeby wykazali tych uczni, którzy wezmą udział w wystawie. Terminatorzy z ostatniego roku praktyki będą wszyscy powołani do złożenia swoich prac.

Uchwalono powiększyć komitet przez zaproszenie przedstawicieli Wydziału krajowego komisji przemysłowej, władzy przemysłowej miejscowej, Izby handlowej krakowskiej, inspektoratu przemysłowego krajowego i miejscowego, również i cechów podgórskich.

Następne posiedzenie odbędzie się 5 sierpnia b. r., na którem to posiedzeniu zostanie oznaczony termin wystawy.

Konkurs. Dyrekcja szkoły przemysłowej ogłasza konkurs na posadę asystenta konstrukcyj budowniczych od 1 września b. r.

Z posadą tą łączy się remuneracja 1200 kor. rocznie. Podania wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, oraz dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studjach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 15 sierpnia 1902,

Regulacja Wisły. W piątek dnia 1-go sierpnia zjeżdża do Krakowa międzynarodowa komisja regulacji rzeki Wisły, celem zbadania robót, dokonanych w roku ubiegłym i wyznaczenia robót na rok przyszły. W sobotę komisja odbędzie wycieczkę na statku parowym w dół rzeki.

W skład komisji wchodzą przedstawiciele rządu austrjackiego i rosyjskiego.

W Czytelni dla kobiet przy ul. Florjańskiej nr. 32 otwiera się z dniem 2 sierpnia b. r. „biuro informacyjne" na żądanie osób przejezdnych; zarząd prosi strony interesowane mianowicie: zakłady naukowe prywatne, stancje dla uczni, pensjonaty, sklepy z wyrobami krajowemi, zakłady fotograficzne, pracownie sukien, okryć i t. p. o dostarczanie adresów, biuro pośredniczyć także będzie w bezpłatnem dostarczaniu pracy. Biuro otwarte będzie od godz. 10 do 12 i od 4 do 6 po południu.

Obłóczyny. W kościele św. Tomasza odbył się we wtorek po nabożeństwie odprawionem przez ks. prałata dra Juljana Bukowskiego, obrzęd obłóczyn trzech nowicjuszek zakonu Panien Duchaczek de Saxia, a mianowicie złożyły śluby: panna Laura Löfler z Krakowa, która przyjęła imię zakonne Serafiny; panna Wanda Warzeszanka z Lubczy, która przyjęła imię Aniela i panna Kazimiera Szymczykówna z Bendzina w Król. Polskiem, która przyjęła imię Agnieszki. Aktu obłóczyn dopełnił ks. prałat dr Bukowski, jako komisarz klasztoru PP. Duchaczek.

Głosy publiczności. „Polskie Kółko kontuszowe" składa serdeczne podziękowanie JWP. Brandysowej z Wielkich Dróg i JWP. Götzowi-Okocimskiemu, właścicielowi Okocimia, za łaskawie ofiarowane fanty do tomboli na festyn, który miał się odbyć z początkiem września, ale się nie odbędzie z powodu nieuzyskania ogrodu przez opóźnienie innych festynów na ten czas

zamówionych. W imieniu Kółka naczelnik Fr. Garliński.

Zmiany w rozkładach jazdy. Z dniem 1 lipca b. r. został zmieniony dotychczasowy, od 1 maja b. r. ważny rozkład jazdy we wschodniej Galicji i na Bukowinie, a mianowicie na szlakach Lwów-Czerniowce-Iokany i Hatna-Paleputna. Odnośne zmiany są uwidocznione w dodatku II do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy. Dodatek ten można otrzymać bezpłatnie przy kasie osobowej na stacjach kolei państwowych za okazaniem kieszonkowego rozkładu jazdy z b. r.

Ze stacji ratunkowej. Pogotowie ratunkowe przywiozło wczoraj przed południem na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza 12-letniego bezdomnego chłopca, który wskutek swawoli spadł z mostu żelaznego na Zwierzyńcu. Upadając z wysokości przeszło pięciometrowej na ziemię, doznał złamania podstawy czaszki.

Wieczorem wezwano pogotowie na plac Szczepański, gdzie w domu pod l. 8 umysłowo chory, Adam Rzuchowski, wyprawiał awantury, nim jednak pogotowie zdołało przybyć, Rzuchowski już się uspokoił.

Samobójstwo. Dr Stanisław Wędrychowski, który się ubiegłej nocy zastrzelił, liczył lat 31 i był synem adwokata z Kęt. Służył on przy kolei państwowej, jako koncepista i mieszkał na I piętrze w domu przy rogu ulicy Kolejowej i Lubicz. Dr Wędrychowski powrócił do domu o godzinie 1 po północy o tyle rozstrojony, że nie zwrócił uwagi na stróża, który mu bramę otworzył i który go obsługiwał. Kiedy o godzinie 7 rano stróż przyszedł go obsłużyć zastał leżące na ziemi zimne zwłoki. Wezwany lekarz kolejowy dr Czerny-Szwarzenberg skonstatował śmierć spowodowaną wystrzałem z rewolweru w samo serce.

Protokół o wypadku spisał komisarz policji p. Minasowicz wobec lekarza policyjnego dra Schwarza, W mieszkaniu znaleziono dwa rewolwery różnego kalibru z nabojami, 338 koron gotówki i kilka weksli. Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie rozstrój nerwowy.

Cech szewców krakowskich prosi nas o zaznaczenie. że na nabożeństwie żałobnem, za spokój duszy śp. kardynała Ledóchowskiego, on jeden tylko był reprezentowany.

Zamach samobójczy. 38-letni Antoni Waligóra, wyrobnik zamieszkały przy ulicy Skawińskiej pod l. 12, doprowadzony do rozpaczy nieszczęśliwem pożyciem domowem, wykonał zamach na swe życie, próbując poderznąć sobie gardło nożem kuchennym. Nóż atoli nie dopisał, i desperat zadał sobie tylko ranę powierzchowną, długości 4 do 5 ctm. Pogotowie ratunkowe opatrzyło i odwiozło Waligórę do szpitala św. Łazarza.

Zguba. Pugilares z kwotą 32 koron znalazł p. Adam Czapkiewicz i złożył w tutejszym urzędzie policji.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 25 arkusz II tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.:

„MARZYCIELE“.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę 30 lipca: po raz czwarty i przedostatni „Piękna z Nowego Yorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 6 odsłonach Gustawa Kerkera.

We czwartek 31 lipca: po raz drugi „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

W piątek 1 sierpnia: po raz trzeci i ostatni „Weronika“, operetka w 3 aktach Messagera.

Z TEATRU.

Opera lwowska.

„Trzy życzenia“, operetka w 3 akt. Krenna i Lindau'a; przekład A. Kitschmana. Muzyka K. Zierera.

Ze wszystkich wystawionych dotychczas operetek, ta którą usłyszeliśmy we wtorek, jest najbanalniejszą pod względem muzycznym, a najniedorzeczniejszą co do tekstu. Muzyka opiera się na szeregu walców, łatwo w ucho wpadających, ale o melodji niezmiernie pospolitej, bez żadnej oryginalności w pomysłach. Co do libretta, jest ono wykwitem specyficznie niemieckiego dowcipu i humoru, który tak wybornie charakteryzuje nowożytne Niemcy. Jest ciężki, grubjański i oprócz Niemców nikogo nie rozśmiesza.

Bohaterem musi być oczywiście porucznik, ten najwyższy ideał niemieckiego narodu, który zabójczo zakręconym wasem i spojrzeniem z po za monokla, — spędza z placu wszystkich „cywilów“ i podbija serca wszystkich panien. Wysłuchawszy historji miłostek takiego przedstawiciela wojującego germanizmu z córką fabrykanta kiełbas, — można zrozumieć wiele tajemnic psychologicznych współczesnej literatury i sztuki niemieckiej...

Wykonawcy usiłowali „uprzyjemnić“ publiczności połknięcie tej pigułki, — co im się też w części udało.

Bardzo ładnie śpiewała i wyglądała p. Miłowska; obok niej p. Kliszewska ze zwykłą finezją wykonała dość banalne kuplety; panie Kasprowiczowa i Malawska, tudzież pp. Malawski, Lelewicz, Kiczman, Kosiński i Jaroński zbierali oklaski.

Pp. Sachs i Staszkówna ślicznie odtańczyli charakterystyczne „pas des deux“ w II odsłonie.

Dziś „Piękna z Nowego Jorku“.

TELEGRAMY.

Strejki rolne.

Lwów 29 lipca. W pow. husiatyńskim strejk objął 27 gmin. W Myszkowcach napadnięto sprowadzonych robotników. Pogotowie wojskowe w sile pół szwadronu kawalerji uderzyło na tłum, 4 ekscedentów raniono pałaszami, poczem odstawiono ich do sądu. Strejkujący w Tłusteńkiem usiłowali odbić aresztowanych.

Poprzednio agitatorowie odgrażali się, że będą palić plony. Strejkujący splądrowali w Sidorowie i Tłusteńkiem ogrody.

Robotników sprowadzonych z Horodnicy pracujących na łanie dworskim w Postołówce napadnięto, poraniono 11 kamieniami. Sędzia śledczy zarządził aresztowanie winnych. Asystencja wojskowa przywróciła porządek.

W pow. czortkowskim w Bazarze dokonano licznych aresztowań; w powiecie tym przebywa 3 szwadrony konnicy i 3 kompanje piechoty. W powiecie zaleszczyckim w Zwiniaczu aresztowano wójta, który chcącym pracować robotnikom groził kosami.

W Tłustem układy rozbiły się. W pow. przemyślańskim w Zadwórzu zawarto porozumienie. Natomiast wiele nowych gmin strejkuje. W Słowicie nie dopuścili strejkujący żniwiarek na łan dworski. Przebywająca na wakacjach młodzież agituje za strejkiem, rozdziela broszury namawiające do strejku. Faktorowie i strejkujący wypędzili służbę dworską w pow. tłumackim: w Delariu strejkujący spędzili najętych robotników. Wysłano asystencję wojskową. W pow. brzeżańskim zastrejkowała gmina Kozowa. W Płotyny aresztowano 11 agitatorów. W pow. trembowelskim wybuchł strejk w gminach: Trutków, Podhajczyki, na folwarku Żmijówka. W pow. kamioneckim spędzono robotników w Kozłowie i Rzepniowie z pól. Wysłano tam asystencję wojskową.

Odznaczenie.

Wiedeń 30 lipca. „Wiener Zeitung“ ogłasza, iż dyrektor kolei państwowej p. Józef Horoszkiewicz został posunięty do V rangi i otrzymał tytuł radcy dworu.

Germanizacja Dalmacji.

Wiedeń 30 lipca. „Neue Freie Presse“ bierze w obronę dra Koerbera przed zarzutem germanizacji Dalmacji.

O podatki.

Insbruck 30 lipca. Ludność gmin włoskich w w południowym Tyrolu przestała płacić podatki krajowe, ponieważ sejm tyrolski nie uchwalił budżetu na rok bieżący. Namiestnictwo w Insbrucku postanowiło wobec tego ściągać podatki przy pomocy egzekucji wojskowej.

Ugoda.

Budapeszt 30 lipca. „Magyar Nemzet“ donosi, iż wiadomość podana przez dzienniki wiedeńskie, jakoby w drugiej połowie sierpnia miała się odbyć w Ischlu rada koronna, jest nieprawdziwa. Uda się tam dr Koerber i prezes ministrów węgierskich Szell, lecz każdy złoży cesarzowi raport z osobna. Hr. Gołuchowskiego wcale w tym czasie nie będzie, ponieważ już w sierpniu wyjeżdża na dłuższy urlop.

Wizyta Wilhelma II w Poznaniu.

Poznań 30 lipca. „Posener Tagblatt“ zaprzecza, jakoby program przyjęcia cesarza Wilhelma uległ zmianie. Nieprawdą ma być również, iż przybyło tam wielu tajnych policjantów i że podczas wjazdu cesarza do miasta będą wszystkie okna zamknięte, co sprawiałoby wrażenie wjazdu cesarza do miasta zdobytego.

Z Watykanu.

Rzym 30 lipca. Papież zamianował kardynała Gotti jeneralnym prefektem Propagandy, zaś w miejsce kardynała Vanutelli prefektem zarządu Propagandy kardynała Agliardi.

Koronacja króla angielskiego.

Londyn 30 lipca. Ponownie pojawiają się pogłoski o odłożeniu koronacji.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork 30 lipca. Wczoraj o godzinie 12 w południe w kilku częściach Nebraski, w Jowa i w południowej Dakocie dało się czuć trzęsienie ziemi, które jednakże nie wyrządziło żadnych szkód. W Kalifornji w miejscowości Lompoc-tale w sobotę dało się czuć trzykrotnie trzęsienie ziemi. W ziemi porobiły się szczeliny. Wśród mieszkańców panuje wielka panika.

Rocznica śmierci króla Humberta.

Rzym 29 lipca. Z powodu rocznicy śmierci króla Humberta odbyła się dzisiaj o godz. 10-tej przedpołud. w Panteonie nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział: para królewska, królowa-wdowa, ministrowie, ciało dyplomatyczne, delegacje senatu i Izby, najwyżsi dygnitarze cywilni i wojskowi i liczni goście. Na środku kościoła ustawiono katafalk przyozdobiony licznemi wieńcami. Przed Panteonem zgromadziła się liczna publiczność. Na placu ustawione wojsko oddawało honory.

Także w kościele del Sudario odbyło się nabożeństwo żałobne, na którem byli obecni królestwo oraz urzędnicy i wojskowi. Królewską parę witano owacyjnie.

W obronie szkół katolickich.

Paryż 29 lipca. Liberalny republikański komitet zwołał na wczoraj wieczór zgromadzenie protestujące przeciw zamknięciu szkół kongregacyjnych. Policja zarządziła daleko idące środki bezpieczeństwa. Na licznem zgromadzeniu przemawiali między innymi Coppée i dep. Lerole. Wszyscy mowcy obwiniali rząd i wyrażali uznanie dla zakonnic, które wychowywały dzieci ludu. Dlatego też naród nie bez trwogi patrzy na wypędzenie zakonnic. Mowcy żądali, aby liberalni i wierni zjednoczyli się celem podniesienia powagi Francji. Katolicy muszą energicznie stawiać opór, muszą słowem, pismem i manifestacjami ulicznemi walczyć i popierać swą sprawę. Rząd, który myśli, że można bezkarnie targnąć się na religię, pomylił się: bo jeżeli się atakuje wiarę ludu, to lud się podnosi, Niebawem rząd się o tem przekona. Mowcy wskazywali na Anglię, Amerykę, gdzie panuje zasada wolności nauczania. Coppée atakował w swych wywodach ostro Loubeta. Zgromadzenie napiętnowało zamach rządu na ustawy i życie rodzinne i wyraziło uznanie dla zakonnic, poczem uchwaliło bez zwłoki stawiać energiczny opór w celu stłumienia Jakobinizmu. Gdy Coppée, otoczony wielu przyjaciołmi, opuszczał salę, powitano go przed lokalem okrzykami: Niech żyje Coppée, precz z Waldeck-Roussem, niech żyje armja!

Boerowie.

Kapsztad 29 lipca. Przybył tu wczoraj De Wet; Delarey, wraz z Botą przybyły do Stellenbosh, miał tam mowę, w której oświadczył, że wszyscy w południowej Afryce mogliby być szczęśliwymi pod panowaniem Anglji.

Ceny targowe z dnia 29 lipca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 18 — do 18·50 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 16·— do 17·—, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 14·50 do 15·—, owies z opłatą akcyzową od 17·— 17·60, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano stare od 4·20 do 6·—, słoma od 4·40 do 5·—, koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki n. za hektolitr 4·— do 5·20, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·50 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·—, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 13·80 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do 15·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do 22·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29-go lipca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·04 Renta majowa 101·85, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 679·—, Akcje węg. 711·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 518·50.— Akcje Länderbanku 417·—, Akcje kolei państ. 702·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 330·50, Akcje tytoniowe 295·—, Akcje Alpiny 395·50 Losy tureckie 109·—. Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 16·65, spirytus (ustalony) 19·40, nafta niezmieniona.

Usposobienie: lepsze.

Berlin 29-go lipca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 213·90, Towarzystwo dyskontowe 185·50.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam swoje współczucie w ciężkim naszym smutku z powodu śmierci naszego jedynego p. Syna, s ładamy na tej drodze nasze najszczersze: Bóg zapłać.

Kazimierzowie Niestołowscy.

PANIENKI

uczęszczające do szkół średnich przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem i troskliwą opieką inteligentna wdowa w bliskości szkół mieszkająca. Zuzanna Jarosz plac Matejki 3. 4861 3 3



Znakomity środek do tuczenia świn.

Porkin ½ kg. paczka, do karmy na 10 dni dla 30 świń. wielki wynik.
Porkin dla świń niechcących żreć.
Porkin dawać w czasie tuczenia świń.
Porkin dla organizmu bardzo pożyteczny
Porkin przeciw biegunce, niestrawności
Porkin pobudza gruczoły do wydzielania śluzu, stąd lepsze trawienie.
Porkin ulepsza mięso, czyni je miękkiem, delikatnem, bledszem, dodaje smaku
Porkin zapobiega schudnięciu.
Porkin przez przyspieszenie rozwoju, tuczenia i utrzymanie zdrowia, opłaca się stokrotnie.
Porkin ½ kg. paczka 1 kor., 4 paczki na próbę franco 4 kor.



Środek wzmacniający i pożywny dla koni, bydła, osłów, owiec, drobiu itd.

Prospekty i przepis użycia bezpłatnie. Paczka ½ kilo 1 korona, 4 paczki na próbę franco 4 korony.

Fabryka, Wiedeń, IX, Bleichergasse Nr. 6.

SKŁADY: **Andrychów** Józef Lewiński; **Rabówka** Maurycy Schwarc; **Chybl** Jakób Mechner; **Czerniowce** Schmidt i ...; **Inlany** S. Ungar; **Jazłowiec** A. Babicza; ...nten; **Dziedzice** Bracia Nitsch; **Kalwarya** Jakób Aftergut; **Kęty** St. Hałek; **Kimpolung** Wolf Landmann; **Kraków** Fr. Zopoth & Comp.; Reim i ...ółka, pod czarnym psem; **Lwów** Piotr Mikolasch, Alojzy Hübner; **Limanowa** Samuel Schnür; **Leżajsk** Henryk Kijas; **...łówka** B. Geller; **Maków** Eug. Glattmann; **Medenice** M. Kris; **Mikulince** J. ...enczu; **Nowy Sącz** A. Krawczyński; **Nowy Targ** J. Mostbaum; S. Teichner; **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz; **Przemyśl** ...lig Ehrmann; **Radziechów** Alfred von ...ehoffer; **Rymanów** Marceli Nadziakiewicz; **Rzeszów** Markus Munderer; **Stryj** Abraham Hacker, **Tarnopol** M. Ostrowski; **Tarnów** M. Gans; **Turka** Henryk ...zt; **Wadowice** Jan Pohl; **Wyłkowice** ...aks Zins; **Zbaraż** Krzysztof Zacharyasiewicz. 2696 32 40

LEON GRABOWSKI

b. właściciel od **30 lat** istniejącego

Magazynu i Pracowni sukien męskich

W KRAKOWIE,

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i Wnych swych odbiorców,

iz z dniem 10 lipca b. r.

PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH

oraz

skład sukna, szewiotów i kamgarnów z fabryk angielskich i breńskich, przeszła na własność mego syna

Gabryela Grabowskiego

skończonego ucznia **Europejskiej Akademii w Dreznie,** który z wszelką znajomością sztuki krawieckiej, nadal pracownię i magazyn na tych samych warunkach prowadzić będzie.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam nadal łaskawej pamięci firmę objętą przez syna mego.

4865 3 3 *Leon Grabowski.*

Propinacya Dobczycka

z przyległościami jest od Nowego Roku **do wydzierżawienia.** Pierwszeństwo mają katolicy. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd browaru w Szczyrzycu, o. p. Skrzydlna. 4889 2 2

P. P. Gimnazyjaści

znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i troskliwą opiekę. Zgłoszenia ulica Zwierzyniecka Nr. 19, II. ptr. na lewo. 4883 2 3

Folwarczek

76 mórg (w czem 6 mrg. łąk) w ziemi podolskiej 1-szej klasy, skomasowany, przy szosie, 3 klm. od drugiej stacyi kolei za Lwowem, — jest wraz z budynkami murowanymi i zasiewami ozimemi, oraz dochodem suchym 200 Kor. rocznie — po przeciętnej cenie 500 Kor. za mórg **do sprzedania.** Reszta długu bankowego wynosi około 12.000 koron.—Wiadomość: Franc. Strycharski Pydgóry p. Zadworze koło Lwowa. 3518 5 0

Do sprzedania

Dobra na Węgrzech

w Szaroskiem komitacie, koło Eperies (Preszowa) na południe od N. Sącza, z ludnością słowacką, obszar 1200 mrg. austr., z tego 350 mrg roli i łąk w ziemi pszenicznej, 300 mrg lasu bukowego do cięcia, oraz tartak parowy do tegoż, reszta las młodszy i pastwiska. Majątek ten obejmuje dwór główny i dwa małe folwarczki na chów młodego bydła, budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie. Cena 85 000 złr Bliższa wiadomość za nadesłaniem marki na 50 hal. do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 4576 9 5

Rzadka sposobność!!

Cukiernia

jedyna tylko w mieście powiatowem liczącem do 22.000 mieszkańców jest jedynie tylko z powodu słabości właściciela pod b. korzystnymi warunkami

do sprzedania.

Obrót roczny 25.000 Kor., może być także i większy. Wiadomość: „Rudolf" 100 Adm. „Głosu Narodu" Kraków. 4830 4 4

4594  7 0

Osoba inteligentna

znająca się na krawieczyźnie, białem szyciu, kościelnych robotach i zarządzie domowym, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu" dla **M. G.** 4887 2 3

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftiche Zeitung
Öster'reichische Forst- und Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko

Wien, I., Schauflergasse 6.

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

W przemyśle prowadzonym umiejętnie i ze światłem spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych „NORIS"

W. Bełdowskiego

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych" **„MAIS".**

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

3660 0 10 **W. Bełdowski.**

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU"

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy"	. . . .	2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj"	. . .	3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski"	. .	2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercegowińskiej."	. . . .	1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot" Powieść nagrodzona przez Akademię francuską	. . . . . .	1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany" Nowela oryginalna.		
Karol Monsolet „Sprzysiężenie Kobiet"	. . . . . .	1 tom

10 tomów

za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

WYBOROWY

Koniak Leczniczy

z Pierwszej Tokajskiej Dystylarni w Tokaju

poleca

„Skład Win Greckich"

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7,

w oryginalnych butelkach



	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z liter. V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. —·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen cognac	„ 8	„ 4·50	„ —	„ —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 1	„ 3·50	„ —	„ —

przy odbiorze 5 Butelek wysyła franko lub 10% zniżki.

10% zniżki przy odbiorze 5 butelek naraz

Odznaczony

na wielkich wystawach światowych w Hadze, Nizzie, Londynie, Brukseli, Paryżu, Chicago, Berlinie, Lipsku i t. d.

12 złotymi medalami.

Na uroczystość

Matki Boskiej Anielskiej

księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek główny 30, telefonu Nr. 418

poleca broszurę p. t.

Porcyjunkula

czyli 4671

Skarb łaski św. O. Franciszka.

Wydanie drugie, powiększone, z obrazkiem Porcyjunkuli.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 46 halerzy, nastąpi przesyłka franco.

ROWER

Brennabor, znakomitej konstrukcyi, mało używaną, półwyścigową maszynę, która kosztowała 320 marek, ma do sprzedania za 70 złr. **F. P.** poste restante Kraków. 4899 1 3

Dom jednopiętrowy

nowo wybudowany na Krowodrzy murowanej tuż przy dworcu kolejowym w Krakowie **do zamiany** za grunt orny w okolicy Krakowa, żądane najmniej 4 morgi. Zgłoszenia dla „P. K. 4901" do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 4901 1 3

Pomocnik handlowy

z działu korzennego, władający językiem polskim i niemieckim z dobrem pismem, znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą: **M. Jawornicki** w Krakowie, oraz **panna** z ładnem pismem z ukończoną szkołą handlową. 4896 1 3

AGRONOM

z długoletnią praktyką przy gospodarstwie i lesie — obecnie jeszcze na posadzie, poszukuje obowiązku rządcy, leśnika, kontrolora, magazyniera fabrycznego, lub przy większej firmie drzewnej, prowadzącej handel drzewem z zagranicą. „**J. C.**" poste restante Wadowice. 4897 1 6

OSOBA

w średnim wieku, poszukuje miejsca na wsi u księdza lub wdowca. Zgłoszenia pod: „**M.**" poste restante o. p. Jarosław. 4898 1 3

KONIAK

flaszeczkę kieszonkową po **30** centów

KONIAK znakomity

Meuków & C°

1/1 but. 3 złr. 1/2 but. złr. 1·50

poleca 4502

ED. KLIMEK

w Krakowie.

Ważne

dla plantatorów chmielu.

Własnego wyrobu **siaty na lasy do suszenia chmielu** poleca po najtańszych cenach **Marcin Brzęk, Błażowa** p. loco. Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 4598 6 7

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego. 144 40 27

K. ROMAN, FRYZYER

Krakow, Szewska 21,

poleca się P. T. Publiczności 4683 8 0

Od lat 12 zaszczytnie i daleko znana firma:

Bronisław Krasicki

obecnie Kraków, ulica Karmelicka L. 40, I piętro.

Przy wszelkich zgłoszeniach dołączyć należy markę na odpowiedź.

Poleca	Oficyalistów, Służbę, Robotników,	Reklamuje	krajowe zakłady
Udziela	Informacyi w sprawach służbowych	Utrzymuje	Agencyą ogłoszeń
Ułatwia	Kupna, Sprzedaże, Dzierżawy, / Najem mieszkań	Przyjmuje	Administracyę realności i kamienic, oraz kontrolę rachunków

Agencya handlowa zastępuje najpierwsze firmy i poleca doborowe towary wszelakiej jakości.

Prospekta, cenniki, wyjaśnienia wysyła się na żądanie odwrotnie.

Firmie Bronisław Krasicki

w ubiegłych latach pod wiosnę li tylko na wartość firmy powierzali obcy ludzie do 40.000 corocznie.

Korespondencya w języku: polskim, ruskim, niemieckim, francuskim. Firma na razie zatrudnia 8 biurowych pomocników i wkrótce personal powiększy, to też każda korespondencya, każda możliwa sprawa bezzwłocznie załatwioną bywa. Do korespondencyi używa maszyn do pisania. 4880 2 3

Willa za Wieliczką

o kilkunastu pokojach, sucha, zdrowa, z pięknym 3 morgowym ogrodem, z staremi drzewami, **jest za 4 500 złr. do sprzedania.** Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu". 4771

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz parówki do pogrzebów. **P. Guzikowski Grzegórzki 41,**

Telefon Nr. 336. 4006 2 0

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170



niezawodny środek na wszelkie robactwo.

Kupujcie jednak tylko we flaszkach wszędzie tam, gdzie afisze Zacherlina są powywieszane. 4000 6 8

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda polecona przez Tow. Lekarskie **alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 4685 39 0

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

TOMASYNA

(żużle Thomasa)

prawdziwe, z najściślejszą gwarancyą

a) **niskoprocentowe** z 13—14% *b)* **wysokoprocentowe** z 18—21% kwasu fosforowego zupełnie to jest 100% lub 80% rozpuszczalnego w kwasie cytr.

Wszelkie superfosfaty (16—20%)

Mąki kostne preparowane i parzone

z przyznaniem dogodnego kredytu lub opustu kasowego i prawa

analizy kontrolnej

po cenach najtańszych, w warunkach mojego katalogu rolniczego, który przesyłam darmo i opłatnie.

Dom rolniczo-produkcyjny

Ernest Bahlsen w Krakowie.

Biuro dla zamówień: ul. Karmelicka 21. 4832 4 8

Sklep naftowy

istniejący od lat 10-ciu, z powodu wojskowości, jest tanio do sprzedania. — Kapitał potrzebny 300 Koron, bliższa wiadomość u Pana Nikla, ul. Zwierzyniecka Nr. 32 Kraków. 4885 2 3

Antoni Suski

w Krakowie, ul. Grodzka L. 24

poleca swój

wielki wybór świeżych zielonych

KAW

„Kampinas" . . .	za 1 kg.	l złr.	08 ct.
„Guatemala" . . .	„ „	l „	40 „
„Ceylon" indyjski	„ „	l „	60 „

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotnie za pobraniem pocztowem, a ewentualnie za poprzedniem nadesłaniem odnośnej należytości. 4840 4 0

Clayton & Shuttleworth

w Krakowie, Rynek gł. L. 3

polecają na obecny sezon:

Oborywacze, Plewniki wszelkich systemów, Kosiarki gazonów, Kosiarki stalowe do łąk Wood'a, Grabiarki do siana Tiger amerykańskie i Hollingsworth, Prasy do siana, Żniwiarki i Żniwiarko-wiązałki.

Cenniki za darmo i opłatnie. 4333 0

Adwokat Dr. Sienkiewicz w

poszukuje 4875

rutynowanego koncypienta

Cukiernik

mający egzamin buchhalteryjny i egzamin z rachunkowości państwowej, który cukiernią zarządzał samoistnie przez cztery sezony w miejscu kąpielowem **poszukuje posady** do zarządu lub ekspedycyi. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać: Cukiernik poste restante Kęty. 4848 7 15

Pod Babią-Górą

w uroczej okolicy Skawica, gdzie powietrze balsamiczne, kąpiel w rzece z domieszką żelaza, jest **kilka mieszkań do wynajęcia.** Restauracya na miejscu. Wiadomość: ks. Florczak katecheta w Skawicy p. Zawoja, stacya M... ków. 4853 3 3

Tapety

Sztukaterye i dekoracye sufitowe. Papier przeciw wilgoci. Chromodiafanie (im. szyb kolo...

poleca w największym wyborze

FABRYCZNY SKŁAD p. t.

Z. Kutrzeba

w Krakowie ul. Wiślna 11

WZORY na prowincyę wysyła odwrotnie. 4628 7

!Nowość!

„LUMINOL"

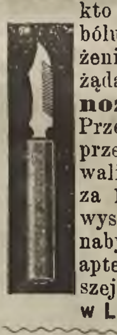
płyn do czyszczenia dywanów

do nabycia u firmy

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37. 4619

ODGNIOTKI



kto chce zniszczyć prędko... bólu i niebezpieczeństwa za... żenia krwi i okaleczenia, ni... żąda **Arbenza patento... nożyka do odgniotków** Przez lekarzy polecony, ceni... przez tych, co takowego u... wali. Skutek natychmiast. C... za 1 szt. 2 kor. 50 h. Je... wystarczy dla całej rodziny... nabycia u p. p. nożowników... aptekach i u fryzjerów. W w... szej ilości w fabryce **A. Arbe... w Lausannie,** Szwajcarja.

Brzytwy i noże do odgniotków fi... **A. Arbenz'a** do nabycia w handlu b... **S. Pieleckiego we Lwowie.**

Krynica.

Karolówka

HOTEL PENSYONAT

Ceny bardzo umiarkowane

4580 0 30

Poszukuje się podleśniczego

zaraz. Podania wraz z odpisami ś... dectw nadsyłać pod adresem: „Za... lasów dóbr Wysoka p. Kalwarya... dania nieuwzględnione pozostaną... odpowiedzi. 4857

Zdolny ogrodnik

Czech, kawaler, który pracował w w... szych miastach, jako to: Wiedeń, ... ga, Berlin, poszukuje posady w Ga... lub za granicę. Zgłoszenia do k... lipca do Wnej Swierczyń kiej, Kra... ulica Floryańska L. 32, I p.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.